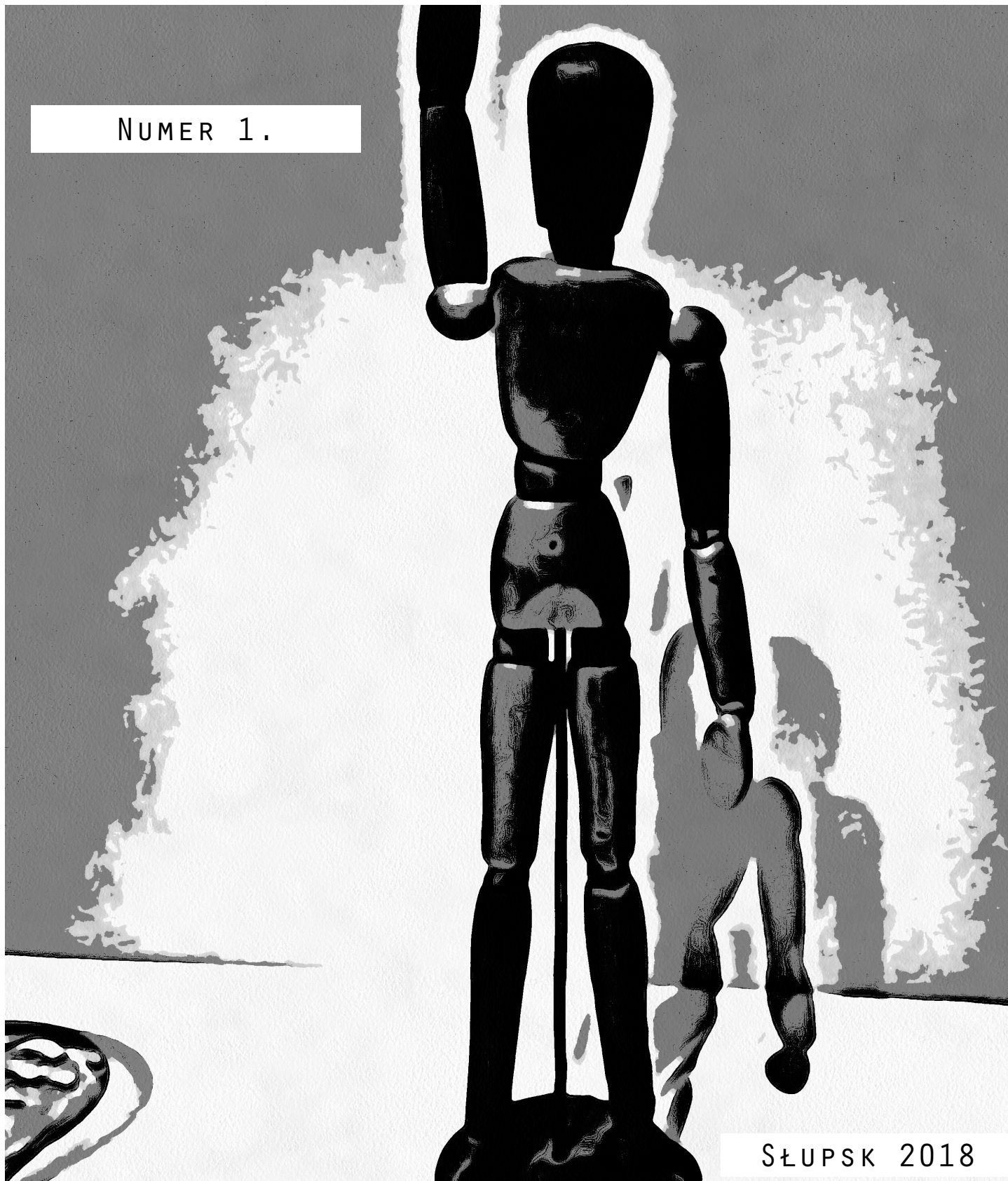


# SAM NA SCENIE

GAZETA FESTIWALOWA TURNIEJU TEATRÓW JEDNEGO AKTORA  
63. OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU RECYTATORSKIEGO

NUMER 1.



SŁUPSK 2018

## Jacek Daszkiewicz „Usłyszeć stukot kół”

na motywach tekstów Wiktora Pielewina „Żółta strzała” i „Kryształowy świat”  
scenariusz - Bogumiła Banaś, Jacek Daszkiewicz, reżyseria - Bogumiła Banaś

Niełatwe i jakże ambitne zadanie postawili przed sobą twórcy spektaklu. Literatura Wiktora Pielewina, to przecież kwintesencja postmodernizmu. Głęboko zanurzona w tekstach kultury, zwłaszcza wielkiej literatury rosyjskiej. Wymagająca odbiorcy czujnego na filozoficzne podteksty, gotowego rozplątywać wieloznaczne odesłania i powiązania zarówno literackie, jak i pozatekstowe. Jednak przy całym swym skomplikowaniu jest to pisarstwo nadzwyczaj intuicyjne w poszukiwaniu swoistych metafizycznych niepokojów, stawianiu pytań, które choć nierozwiązywalne, idealnie zgrywają się z pewnym przeczuciem duchowym, podzielanym przez większość ludzi.



Za wyjątkowo trafny w tym kontekście należy uznać wybór tekstów, a zwłaszcza tytułowej metafory, która stała się naczelnym symbolem, organizującym spektakl. Pociąg w sposób niezwykle łączy sferę codzienności, z przestrzenią fantastyczną, budując napięcie między dosłowną, a przenośną warstwą spektaklu. Zwłaszcza w teatrze potęguje to wielopoziomową i wieloznaczną wymowę przedstawienia, bo czymże jest przecież spektakl, jeśli nie takim wehikułem wiozącym nas po torach ludzkiej myśli.

Ze swej roli kierownika pociągu Jacek Daszkiewicz wywiązuje się bardzo dobrze. Tak jak metafora pociągu organizuje test, tak aktor włada przestrzenią wypowiedzi. Jego występ ma właściwy, zmienny rytm, jego wypowiedź przykuwa uwagę, odczuwa się przemożną potrzebę prowadzenia przez artystę.

Ambitny materiał literacki bywa jednak obosiecznym ostrzem. Twórcy spektaklu zachowali bogactwo tematów pierwowzoru, podtrzymali liczne odwołania i podchwytliwe zagadki filozoficzne. Jednak w przestrzeni spektaklu różnorodność literacka miejscami staje się chaosem i wyraźnie odczuwa się brak spójności narracyjnej. Ponadto tak rozległa ilość motywów i tematów przy minimalizmie środków scenicznych sprawia miejscami wrażenie wykładu, który jest naturalnie zabiegiem częściowo zamierzonym, jednocześnie jednak trochę efektem ubocznym.

Ogólnie wszelako należy zaliczyć przedstawienie do tych, które zostawiają trwały ślad w odbiorcy. Monodram woła do nas bowiem regularnym i głośnym, jak stukot kół pociągu, pytaniem: „wysiąść czy nie? Czy trzeba podróżować, czy można jednak pociągnąć za hamulec?

Maciej Swornowski

## Alicja Czarnuszka „Mańka”

na motywach powieści Sylwii Chutnik „Kieszonkowy atlas kobiet”

scenariusz i reżyseria - Krystyna Maksymowicz

„Mańka”, na motywach powieści Sylwii Chutnik „Kieszonkowy atlas kobiet” to drugi monodram duetu Alicja Czarnuszka (aktorka) i Krystyna Maksymowicz (reżyserka). Nie mogłem się doczekać obejrzenia go, ponieważ znam zarówno poprzedni spektakl Alicji, jak i jej dokonania recytatorskie, w związku z czym spodziewałem się wiele. Drzwi do sali zostały otwarte i...

Ciemność. Publiczność usadawia się. Nagle z głębi sceny światło wydobywa postać kruchą, niewysoką aktorkę, która powoli obraca się w kierunku widowni i od razu mocnym spojrze-

niem chwyta uwagę publiczności. Na scenie pięć par butów, poza ścierką, to praktycznie jedyne rekwizyty. Rekwizyty, które nie były ozdobnikami ani zasłonami, za którymi mogła schować się aktorka, tylko niezbędnymi i właściwie, dokładnie i wieloznacznie ogranymi przedmiotami.

Trudny temat podjęty w spektaklu przez Alicję został konsekwentnie, w sposób jasny i klarowny poprowadzony od początku do końca monodramu. Widzowie byli świadkami podcinania skrzydeł dziecku, tłamszenia jego ambicji przez rodziców, zawężania horyzontów. W konsekwencji przełożyło się to na nieudolność życiową Mańki, która trudne realia dnia codziennego ubarwiała sobie marzeniami o tak zwanej normalności – dużym, pięknym, czystym domu, dobrym mężu, dziecku, stabilizacji.

Mańka w końcu wychodzi za mąż, bynajmniej nie za rycerza w lśniącej zbroi, zachodzi w ciążę. Niestety jej wymarzone dziecko, na które przelewa całą miłość, jaką tylko umie z siebie wykrzesać, umiera. Pozostaje jej jedynie zamknąć się w wieży zbudowanej ze snów i majaków. Tylko to umożliwia jej dalsze trwanie.

Cieszę się, że „Mańka” pojawiła się na tegorocznej edycji festiwalu i została zaprezentowana na ogólnopolskim forum. To spektakl trudny, zarówno dla aktorki jak i dla widza, ale prawdziwy i potrzebny. Jestem pewien, że monodram Alicji pozostawił coś w duszy każdej osoby, która go widziała. Uwielbiam tego typu propozycje teatralne – dotyczące autentycznych problemów i tajemnicy losu ludzkiego. Alicjo, dziękuję!



© Aleksandra Kalista

Michał Studziński

## Paula Stępczyńska „Poco pato(s)”

na motywach tekstów „Małe zbrodnie małżeńskie” E. Schmitta, „Zanim zaśniesz”

J. Głowackiego i „Ludzie z winnicy” R. Brandstaettera

scenariusz i reżyseria - Michał Kurek, Paula Stępczyńska, scenografia - Paula Stępczyńska

Zamknięty klamrą erotycznego tańca monolog nieszczęśliwej z miłości kobiety. Z miłości? Czy z potrzeby posiadania, przynależności? Kobieta zdradzona, lekceważona, pomijana, wciąż kocha? Kogo? Mężczyznę, który ją tak traktuje? Woli znosić upokorzenia i ból, ale być z nim. Żeby w ogóle z kimś być, żeby mieć poczucie, że do kogoś przynależy. To nic innego, jak klasyczny toksyczny związek, z którego wszyscy wychodzą wcześniej czy później poranieni. I chciałoby się podpowiedzieć: zakończ to, odpuść, zadbaj o siebie, póki nie jest za późno. Albo zatrać się w tańcu...

Wydaje się, że ona zdaje sobie sprawę z tej toksyczności, tylko rozkłada ręce i mówi „taka jestem, tak tylko umiem kochać” i „nawet gdybyś zawiózł mnie na oddział intensywnej terapii lub wychowywał przez całe lata, ja się nie zmienię”. Bo nie umiem kochać siebie, bo muszę się uparcie trzymać kogoś, aby nie zostać samej. Samej, nie samotnej, bo samotna już jest. „Przytulasz mnie, a ja nie czuję twego ciała”.

Monodram Pauli Stępczyńskiej z warszawskiego Teatru Gdyby pt. „Poco pato(s)”, który obejrzelśmy podczas pierwszego dnia festiwalu, oparty został na „Małych zbrodniach małżeńskich” Érica-Emmanuela Schmitta, „Zanim zaśniesz” Janusza Głowackiego i „Ludziach z martwej winnicy” R. Brandstaettera. Autorami ciekawego scenariusza, w którym skoncentrowano cały ból, nienawiść, miłość i związane z tym rozterki, są Paula Stępczyńska i Michał Kurek. Ten ostatni jest też reżyserem spektaklu.

Młoda aktorka nieźle radzi sobie z przestrzenią sceniczną, przykuwa uwagę widzów, odważnie oddaje się erotycznemu tańcowi, któremu towarzyszy ciekawa oprawa muzyczna. Bardzo obrazowy jest moment, w którym opowiada o kobiecie nowoczesnej i tradycyjnej. Wystarczy odpowiednia poza, jaką przybiera w chwili opowieści, aby wiedzieć o której z nich mówi.

Jednak w samym monologu brakuje nieco emocji zdeterminowanej kobiety, którą odgrywa. Słuchamy o przeżywanym przez nią dramacie, ale – jak dla mnie – nie do końca czujemy go w głosie, nie widzimy w gestach.



Joanna Jusaniec

## Maciej Walter „Aseptyka”

„tekst własny na podstawie „American psycho” Brada Eastona Ellisa i powieści Toma Boyle’a „Miłość współczesna”

scenariusz - Maciej Walter, reżyseria - Jowita Popow, Maciej Walter

scenografia i muzyka - Jowita Popow

Spektakl przygotowany i zaprezentowany przez Macieja Waltera to historia człowieka, który sprawia wrażenie lekko zagubionego. Z jednej strony posiada wszystko, co jest wystarczające do godnego życia, ale z drugiej strony wciąż czegoś mu brakuje. Gdy poznaje kobietę, jego uczucia są bardzo sprzeczne, aż w końcu doprowadzają bohatera do szaleństwa. Staje się osobą rządzą mordu, ale też przestraszona, pewną siebie i tchórzliwą, zdecydowaną, jednak wciąż nieprzekonaną do swoich decyzji.

Już od pierwszego słowa, wypowiedzianego po leniwym wejściu na scenę, Maciej zwraca na siebie uwagę całej publiczności. Dźwięczny, ciepły głos aktora sprawia, że słuchanie staje się przyjemnością. Jedyne rekwizyty wykorzystane w spektaklu – kamera na statywie, początkowo przykryta czarną, nieco prześwitującą, płachtą oraz szklanka

z ciekłą kolorem przypominającą whiskey zostały pięknie ograń i zdecydowanie nie były przypadkowe. Na szczególną uwagę zasługują ciekawe zabiegi z kamerą – bohater wyświetla film, który jest uzupełnieniem opowiadanej historii i z idealną dokładnością naśladuje gesty postaci wyświetlanej na filmie. Synchronizacja ruchów zrobiła na mnie ogromne wrażenie.

Inną rzeczą, której warto poświęcić chwilę uwagi są emocje. Początkowo Maciej nad nimi panował, pokazywał nam pewną formę zabawy nimi, każda z osobna była dokładnie widoczna. Niestety z biegiem spektaklu to emocje zaczęły panować nad aktorem, co skutkowało niedokładną dykcją i niknącym głosem. Z przykrością muszę przyznać, że nie wszystkie frazy były dla mnie zrozumiałe, co o tyle smutniejsze, iż spektakl był krótki i przez to pozostawił spory niedosyt. Dużym atutem jest jednak otwarte zakończenie, które zostawia widza w zadumie nad ostatecznym losem bohatera.

Bardzo się cieszę, że miałam przyjemność obejrzeć „Aseptykę” na 15. Sam na scenie w Słupsku. Mam nadzieję, że nadarzy mi się okazja do powtórnego obejrzenia spektaklu Macieja, który tym razem będzie bardziej dopracowany, nie pozostawi żadnego „ale”, tylko zachwyci publikę. Teraz nie było do tego daleko.



© Alicja Różycka

Nicola Łazarów

## Klaudia Sobów „Córka myśliwego”

na motywach sztuki Moniki Powalisz pod tym samym tytułem  
scenariusz i reżyseria - Lidia Rogowska

Leniwie sączące się światło ukazuje publiczności leżącą na parkowej ławce bohaterkę. Dziewczyna pod głową ma zieloną kurtkę, przypominającą letnie moro oraz skórzany plecak. Obok, w nieładzie, stoją wysokie głany – czytelne znaki. Z głośników dobiega płasająca muzyka.

Pod wpływem powstałej atmosfery wyobraźnia przenosi mnie do przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Czuję spokój, swobodę. Pod powiekami widzę drgające od słonecznego żaru powietrze. Nie wiedzieć czemu czuję zapach trawy cytrynowej i rozgrzanego oleju silnikowego.

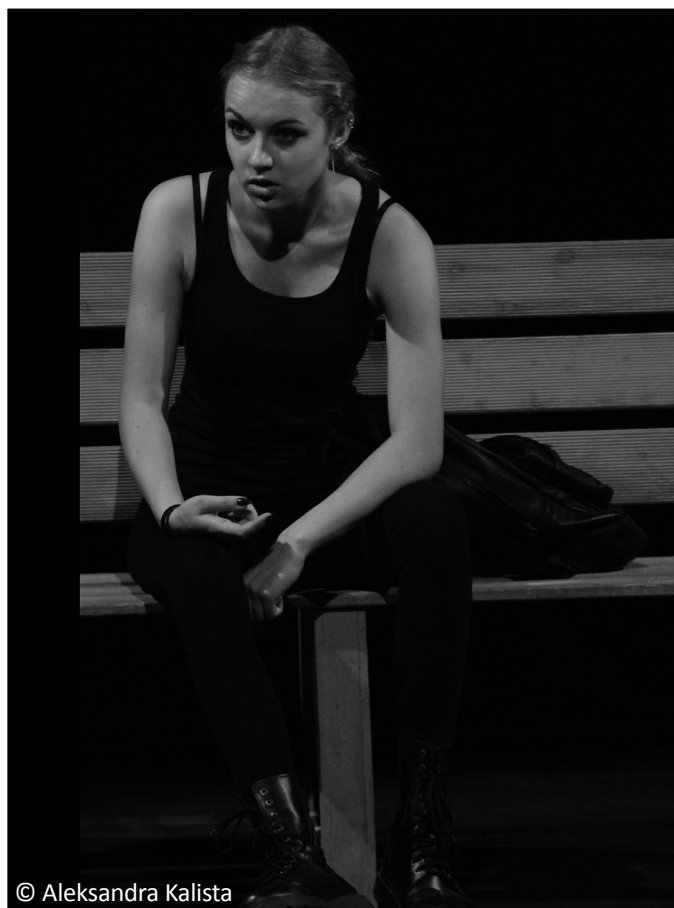
Z przyjemnego letargu, w który zacząłem popadać, wyrывa mnie głos. Piękny, głęboki, mocny głos. Urzeczony jego brzmieniem pomyślałem: zaczyna się Teatr!

...i nagle na tym obiecującym obrazie pojawia się rysa – muszę się skupić, żeby zrozumieć o czym mówi Klaudia. Na warsztatowe braki dykcyjne młodej monodramistki (wszak aktorka-amatorka jest dopiero w pierwszej klasie liceum) można jeszcze przymknąć oko. Niestety, im dalej w las tytułowa córka myśliwego się zapuszcza, tym więcej drzew napotyka, a nie można pokonać niektórych przeszkód bez zjednoczenia się z postacią. Tego właśnie zabrakło, wyraźnie było słychać, że aktorka wypowiada nauczony na pamięć tekst, wsparty mniej lub bardziej zręcznym działaniem scenicznym.

Klaudia oparła swoją teatralną wypowiedź na motywach sztuki Moniki Powalisz. Można by wprowadzić poddać w wątpliwość jakość wybranego materiału literackiego. Nie jest to jednak miejsce na krytykę literacką, tu najważniejszy jest spektakl Klaudii, dla której jestem pełen uznania za próbę rozliczenia się i skomentowania, panoszących się obecnie w Polsce prawicowych demonów. Wyjątkowo smutno i niebezpiecznie brzmią stwierdzenia takie jak „...nie wiem co to naród, nie zdążyłam się nauczyć”, czy „... wreszcie przyjdą na świat piękni Polacy”. Poważny temat, który poruszyła aktorka niestety nie wybrzmiał przez dwanaście minut trwania jej spektaklu.

Szkoda, bo i zagadnienie ważne, i aktorka ciekawa; aktorka, która mimo pewnych niedociągnięć umiała utrzymać na sobie uwagę i skupienie publiczności. A to jest sztuka proszę państwa!

Michał Studziński



© Aleksandra Kalista



## Julia Perzyńska „Ojczyzna moja jest prosiaczkiem”

na podstawie sztuki Aliny Nelegi „Amalia bierze głęboki oddech”, tłumaczenie Szymon Wcisło  
scenariusz, reżyseria, scenografia - Alicja Niewiadomska, muzyka - Karol Niewiadomski

Mam psa – Franię. Najpiękniejszą w świecie czekoladową labradorzykę, co rano budzi mnie zimnym nosem i wesołym merdaniem ogona. Ale przecież można mieć prosiaczka.

Julia Perzyńska bierze na warsztat dramaturgię współczesną – „Amalia bierze głęboki oddech” to sztuka rumuńskiej dramaturżki Aliny Nelegi, w tłumaczeniu Szymona Wcisła. Sztuka traktuje o niełatwych dla Rumunów rozliczeniach z przeszłością, partią komunistyczną i Ceaușescu. Moim zdaniem to jedno z najlepszych piątkowych spektakli. Dlaczego?

Jestem oczarowany sprawnością artykulacyjną Julii, to ważny dla mnie element, nie tylko ze względu na wykształcenie, ale też na to, że konkurs recytatorski pojmuję, jako czas i miejsce dla słowa. Julia miała znakomitą dykcję, co prawda zmęczonej aktorce zdarzało się uustniać samogłoski nosowe, ale to drobny szczegół. Co ważne, nawet z wiadrem na głowie była znakomicie słyszalna, a nie wszystkim udała się ta sztuka, mimo, że głowy do wiadra nie wkładali.



© Julia Ceranowska

Właśnie – wiadro! Pierwsza scena, cicho, spokojnie, ciemno, przyjemnie i nagle – ryms! Na scenę wpada obskurne, metalowe wiadro i robi mnóstwo hałasu. Potem staje się wszystkim po kolei – kaskiem, hełmem, siedziskiem, w końcu prosiaczkiem. Julia uwiodła moje serce ładną, i udaną, moim zdaniem, próbą nadania rekwizytowi nowych sensów. Nie zawsze się to udawało, ale ważne jest, że młoda aktorka pokazała, iż ma plastyczną wyobraźnię, lubi i umie bawić się teatrem.

Jestem konserwatystą teatralnym – lubię, kiedy spektakl ma początek, środek i koniec, kiedy jestem prowadzony przez aktora od początku do końca i nie muszę potem podchodzić i pytać o co chodziło, albo słuchać na omówieniach, jak aktor wyjaśnia sens spektaklu. I ten monodram dopieścił mnie w tym względzie – wszystko zrozumiałem, wszystko przeżyłem, nie miałem wątpliwości, co do intencji. Jeszcze rok, jeszcze dwa i kto wie z czym przyjedzie Julia, a wiedząc z jakiej stajni wychodzi – ciekawość rośnie!

A co ma z prosiaczkiem mój pies? Otóż ma. Gdybym mógł – przyznałbym Julii nagrodę za wartości patriotyczne tekstu. Bo dla mnie to spektakl o tym, jak może wyglądać patriotyzm, dlatego prosiaczek był ojczyzną przez małe o – w odróżnieniu od Ojczyzny. To ta pisana od małej litery jest nam szalenie bliska, żyjemy w niej, kultywujemy i wcale nie musi być narodowo-wyzwoleńcza, kibicowska, agresywna, daleka. Jest zatem ojczyzną nasz dom, nasza babcia, a nawet nasz prosiaczek – czy jak w moim wypadku - pies.

Gustaw Puchała

## Magdalena Mikler „Sercątko”

rzecz do tekstów Herty Müller

scenariusz i reżyseria - Anna Maśka

Świat widziany oczami dziecka, to jeden z powracających tematów podczas każdej edycji festiwalu Sam na scenie. Nie może to dziwić, gdyż dużą część uczestników stanowi młodzież szkolna, dla której dorastanie, stopniowe wchodzenie w dorosłość jest tematem znanym, a wręcz aktualnie przeżywanym. Wypada w tym miejscu pochwalić instruktorów, pracujących na co dzień z adeptami sztuki teatralnej, za to że wybierają teksty przystające do stopnia dojrzałości uczniów, pozwalając im odnaleźć się właściwie w materii literackiej.

Taką samą pochwałą w wersji indywidualnej należy skierować w stronę Anny Maśki - reżyserki spektaklu - dodając przy tym, że znakomicie udało się jej wpisać aktorkę w scenariusz, dzięki czemu przedstawienie odbiera się, jako twór harmonijny z właściwie dobranymi proporcjami. Do walorów przedstawienia dodać należy, także scenografię, która niby oczywistą ale dość jednak subtelą symboliką prania właściwie kieruje widzów w stronę tematyki domu i rodziny, tworząc w ten sposób czytelną w odbiorze i właściwie dla przedstawienia skonstruowaną przestrzeń.

Na osobną uwagę zasługuje swoisty ascetyzm językowy zastosowany w monodramie, sprawiający iż monologi dozowane są z właściwą proporcją i tempem. Dzięki temu relacje pomiędzy bohaterami przedstawionymi, czyli w zasadzie relacje rodzinne, zarysowane zostały wyraźnie i jasno, dając klarowny i czytelny przekaz. Należy tę jasność podkreślić, zwłaszcza że mamy w przedstawieniu do czynienia z tematyką bynajmniej nieleką, wkraczającą w mroczne rejony ludzkiej psychiki zarówno tej indywidualnej, jak i społecznej. W takich obrazach nie trudno o popadnięcie w chaos i przesadną wieloznaczność. Ciekawym zabiegiem było wyrwanie spektaklu z kontekstu historycznego tekstu Herty Müller, do którego odsyła się nas jedynie bardzo subtelnie w początkowej fazie monodramu, poprzez tekst dziecięcej wyliczanki. Ponownie należy ten środek wyrazu zaliczyć do plusów przedstawienia bowiem osobiście odbieram to, jako świadome ograniczenie, zastosowane w celu zbudowania narracji bardziej spójnej i koherentnej, zwłaszcza biorąc pod uwagę młody wiek aktorki.

Magdalena Mikler, pomimo swojego wieku, wygląda bardzo pewnie na scenie, ma energię i jest jakiś rodzaj prostej szczerości, sprawiającej iż łatwo uwierzyć w jej opowieść, a czasem nawet oczarować się nią. Naturalnie znajdują się i słabsze partie, w tym tradycyjne już dla młodych aktorów, zmagania z wymową. Jednakże było to pięknie przedstawienie, wyraźnie dopracowane i zasługujące na wyróżnienie.

Maciej Swornowski



© Krzysztof Piotrkowski



## Biblioteka teatralnika

Wzorem edycji ubiegłych i w tym roku do rąk uczestników trafią książkowe podarunki. Dla stałych bywalców nie będzie to zapewne zaskoczeniem ale nowo przybyłym należą się słowa wyjaśnienia. Otóż uczestnicy festiwalu Sam na scenie obligatoryjnie uszczęśliwiani są literaturą ze słynnej serii wydawniczej - „Czarna książeczka z Hamletem”.

W tym roku organizatorzy postanowili rozdać tak dużą ilość egzemplarzy, że nie ma sensu skupiać się na pojedynczych pozycjach.

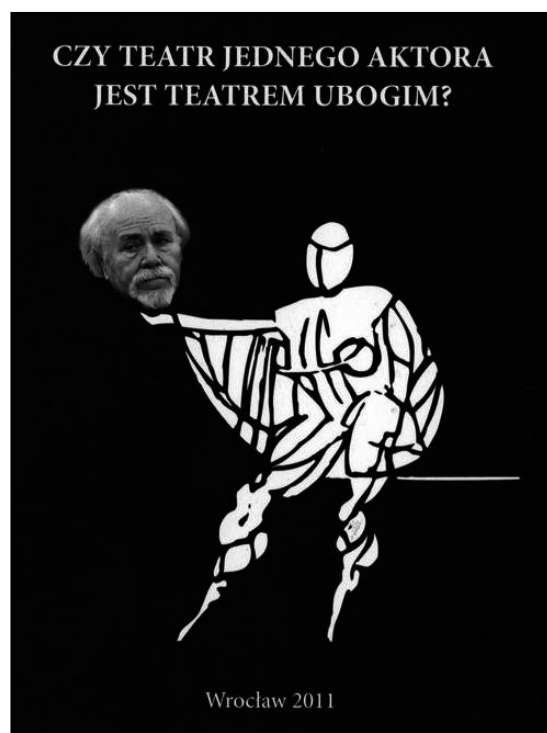
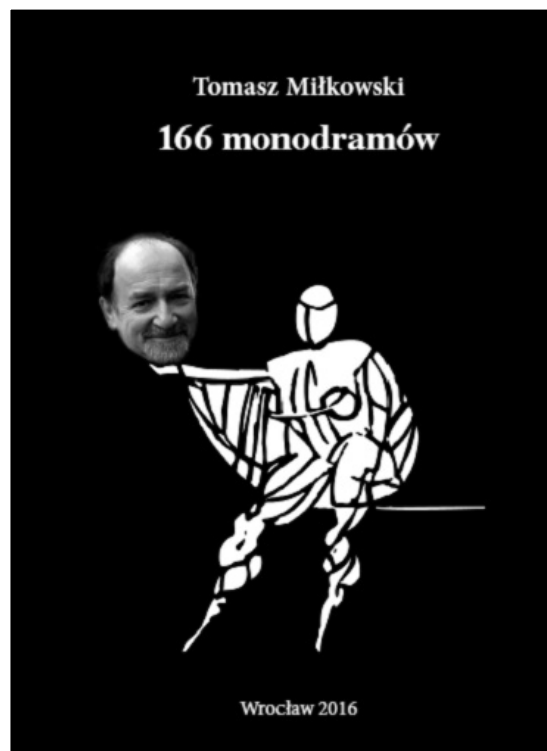
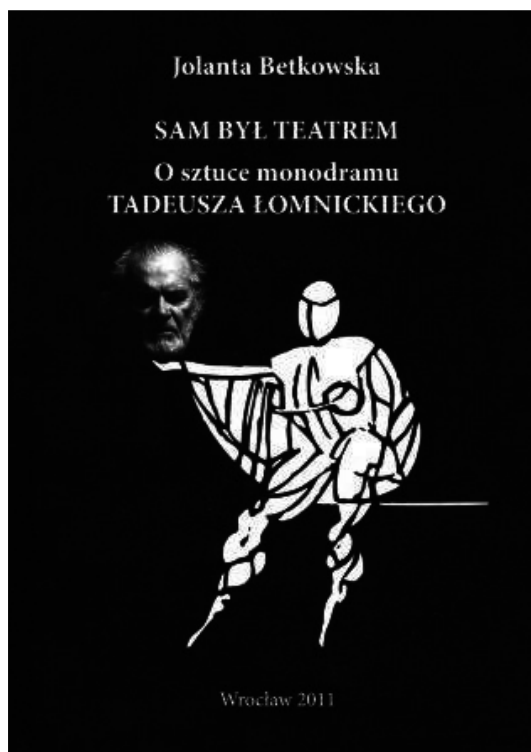
Wyjaśnijmy jednak, że sama seria to niezwykle zbiór opowieści o twórcach teatru jednego aktora. Opowieści

bardzo różnych, bo

pisanych przez bardzo szerokie grono autorów, niejednokrotnie będących także twórcami monodramów. Jednak przy całej różnorodności tej niezwyklej serii wszystkie pozycje książkowe, dotychczas wydane w jej ramach łączy niezmiennie jedna cecha – miłość do teatru samotnego.

Inaczej przecież nie da się wytłumaczyć trudu, jakiego podejmują się autorzy,

którzy w ciągle narastającym dorobku teatralnym starają się utrwalić i zachować zjawiska, często sytuujące się z wyboru, na marginesach i peryferiach teatralnego świata. Organizują i porządkują dla nas pozorny chaos nieprzebranych zjawisk teatru jednoosobowego. Chwała im za to niech będzie dozwolona, a nam czytelnikom pozostaje najlepsza forma podziękowania czyli nieustające czytanie. Nie ma bowiem wątpliwości, że już niedługo do ręki okładowego Hamleta trafią kolejne „teatralne głowy” zamiast czaszki Yoricka.



# Omówiono

**Jacek Daszkiewicz**

JZ

Spuśćmy litościwą zasłonę milczenia

**Alicja Czarnuszka**

JZ

Przedstawienie z rodziny tych, co zostają w pamięci

5 postaci – jeden z ciekawszych pomysłów teatralnych, jaki widziałem

Energia postaci w osobie aktora

Przedstawienie pozostanie w mojej pamięci jako jedno z tych ważnych

IG

Wspaniały spektakl, który miałam przyjemność oglądać

Dziś widzieliśmy historię życia: wspaniała praca, historia życia i śmierci człowieka

GM

W tym spektaklu nie było nic zbędnego

Pięknie, że Pani dawała sobie na wszystko czas i wiedziała o czym mówi

Była prawda i uczciwość na scenie

AP

Emocjonalnie wchodziłaś w postaci a nie grałaś role

Dziękuję za spektakl, bo lubię czystość na scenie

**Paula Stępczyńska**

IG

Mam wrażenie, że uczuciem spektaklu nie była miłość, postać próbowała uciec

Czegoś mi brakowało w historii

JZ

Trudno mi to ocenić, bo aż takich swoich doświadczeń nie mam

Ni to prawda ni to nieprawda

Początek nie powinien ujawniać końca, bo nie ma dramaturgii

Przy tej transowej muzyce historia zaczyna się roić w głowie

GM

Ja słucham Jana i się śmieję, bo to taki męski punkt widzenia

To był bardzo kobiecy monodram

Trzeba grać tak, żeby widza dupa nie bolała

Dla mnie to było prawdziwe, uwierzyłam w te emocje, ale masz taki potencjał, że możesz to zróżnicować

MP

Poszukaj możliwości, które masz

Zabrakło mi pauzy, ale takiej, że pokażesz emocje, a nic nie widzę

Jesteś piękna na scenie, scena Cię kocha

**Maciej Walter**

GM

Mieliśmy straszny niedosyt, że tak krótko byłeś z nami

To była dla mnie perełka

Gaśniesz głosem jak pojawiają się emocje

JZ

Problem z oddechem, oddech jest elementem segmentującym frazę

Podobało mi się wprowadzenie filmu i synchronizacja, widać, że to było dopracowane

Aktor żywy był za mało wyrazisty w porównaniu do aktora na filmie

Historia, która nie została opowiedziana do końca

Myślałem, że wyciąga pan prezerwatywę i będzie puszczał balonik, a to jednak tylko papieros

Gra pan faceta nieentuzjastę

Wygląda pan na niezdecydowanego seksualnie

Pomiędzy początkiem a końcem brakuje czegoś, co by to dokładnie wyjaśniło

GM

Ja uwielbiam otwarte zakończenia

Na początku Ty panowałeś nad emocjami, potem one nad Tobą

Mimo tego niedosytu udało Ci się wiele zachować z formy zabawy

MP

Masz świetną barwę głosu

Szklanka to bardzo fajny zabieg

Zburzyła mi się myśl, bo nie bardzo wiedziałam kim jesteś

Świetnie, że było otwarte zakończenie

Oglądałam Cię z wielką ciekawością

Tak się nie zostawia! Za krótko!

IG

Ostateczny sens spektaklu nadaje widz

Film był nieprzypadkowy

Bardzo ładnie ograny film

**Klaudia Sobów**

GM

Czułam, że to jest zewnętrzne, to był jedyny problem

To nie było do końca prawdziwe

Trzeba zachować prawdę od środka

Grasz, a nie jesteś postacią

JZ

Uważam, że to nie jest Twoja prawda

Mówisz słowa, ale one niewiele znaczą

Jedyna prawda, która była prawdą, to ta, że oszukujemy rodziców

Warto zgłębiać mówienie ze sceny

MP

Jesteś przez cały spektakl na buncie, a bunt też jest czasem spokojny

Dźwięk z offu niepotrzebny

Nie tak na poważnie

IG

Tu dźwięk daje możliwość zrobienia ważnych kontrapunktów

**Julia Perzyńska**

JZ

Aktorka świadoma kim jest, po co i co opowiada

Przez cały spektakl byłem oburzony wiadrem

GM

Julia ma w sobie tyle scenicznego wdzięku, coś dziewiczego, świeżość, wdzięk kogoś, kto jest na samym początku

Wiadro nie było potrzebne, dałabyś sobie bez niego radę

MP

Julka jest na scenie prawdziwa

Jesteś piękną osobą na scenie. Scena Cię kocha

IG

Mi nie przeszkadzało to wiadro

Byłam bardzo skupiona na tym, co robiła Julia

**Magdalena Mikler**

GM

Scena Cię uszlachetnia

Bardzo ciekawa inscenizacja plastyczna i perfekcyjnie wykorzystana

Ten spektakl miał wielu aktorów: rekwizyty grały i nabierały wielu znaczeń

MP

Emocje były obok, nie nadążały

Wszystko się pięknie i plastycznie składało

JZ

Dla mnie to jeden z ciekawszych spektakli, dążył w stronę teatru przedmiotu

Byłaś animatorem, demiurgiem opowiadającym historię, dawałaś życie przedmiotom.

IG

Podobały mi się „proste życiowe historie naszych babć „kiedy nie wiesz, co zrobić ze swoim życiem posprzątaj w szafie”

Spisały: Nicola Łazarów i Milena Szabat

# Gabriela Muskała „Podróż do Buenos Aires”



© Aleksandra Kalista

Patronat i wsparcie finansowe

**Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego**

Patronat Honorowy



**MINISTER  
EDUKACJI  
NARODOWEJ**



**MIECZYSLAW STRUK  
MARSZAŁEK  
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO**

Honorowy Gospodarz



**Prezydent Miasta Słupska  
Robert Biedroń**

## Redakcja

**Redaktor naczelny: Maciej Swornowski**

**Redaktorzy: Joanna Jusaniec, Nicola Łazarów, Krzysztof Przygoda, Gustaw Puchała, Michał Studziński, Milena Szabat**

**Fotoreporterzy: Julia Ceranowska, Aleksandra Kalista, Krzysztof Piotrkowski, Alicja Różycka, Weronika Stanisławska, Aleksandra Szafrńska**  
(opieka merytoryczna działu foto: Jadwiga Girsza-Zimna)

### Organizatorzy

**SŁUPSKIE  
TOWARZYSTWO  
KULTURY  
TEATRALNEJ**



**SOKB**



### Współfinansowane ze środków i przy wsparciu rzeczowym



**Miasto  
Słupsk**



**WOJEWÓDZTWO  
POMORSKIE**



**Powiat  
Słupski**

**Douglas**



### Partnerzy



**Nowy Teatr  
im. Witkacego  
w Słupsku**

**PYSZNE JEDZONKO  
BISTRO & CATERING**

### Patroni medialni

**Radio Gdańsk**

**scena**

**GŁOS POMORZA**

**TV SŁUPSK**